

PG 7394
.L5
Copy 1

SPRING

1915

CATALOGUE No. 30

of

Polish
Italian
and
Lithuanian
Poems



The LIPMAN SUPPLY

527-529 South Fifth Ave.

CHICAGO, ILL.

Copyrighted 1915 by the Lipman Supply House, Chicago.

PG 7394
.L5



©CIA412006

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Witajcie mi, Ojczy, Matko:

Witaj mi, mój Ojczy drogi,
I Ty Matko ukochana,
Już się zbliża wielkie Święto
Narodzin Chrystusa Pana —
Wierzę że nie mogę być z Wami
I życzeń dobrych udzielić
Pośylam liścik z opłatkiem
By się nim z Wami podzielić.
Pamiętam — niedawno jeszcze —
Byłem z Wami na Pasterece,
A teraz tylko z daleka
Słucham życzeń moje serce,
Ciągłe o Was sobie myślę

Co Wy tam wszyscy robicie,
Czy też jesteście szczęśliwi,
I jak też spędzacie życie —
Choć tu jest kraj obcy,
Lecz mi się bardzo tu wdzia,
Po tu jest dużo Polaków,
Nikt się swej mowy nie wstydzi.
I jak się zjeżdżę ze swem
Każdy o ziemi swej gada,
I co sam słyszał o kraju
Wszystko innym opowiada.
Tak jak u nas we zwyczajn
Święta tu wszyscy spędzają —

Ida sobie do kościoła
I kolędy tam śpiewają —
Wierzę choć mi tęskno za Wami,
Jednak nie wrócę do kraju,
Bo jużem przywykł zupełnie,
Człowiek tu lepiej zarobi,
Choćby mniej się na pracenie —
Ludzie go wszędzie szanują —
Człowiek się wszystkim równym czuje.
Teraz już kolędy pisanie —
Bo mi też czasu brakuje
Seksam Was — drodzy Rodzice —
I życze — co serce czuje —

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Jedynie ukochana Żono moja:

Przy nadchodzącym Bożym Narodzeniu —
moja Żoneczko I kochane dzieci
Przesyłam do Was ja taką uowinę, że I nam
gwiazdka szczęścia niedługo zaświeci —
Że tu już pewnie ja po raz ostatni
Przy liście tylko opłatkiem się dzielę,
Bo pewnie wkrótce — da Pan Bóg doczekać —
Spełni się dla mnie pociechy tak wiele,
Że będę w stanie już tyle zarobić,
By mych najdroższych do siebie sprowadzić,
I złoneczon z Wami lepszy żywot podzić —
Dotychczas byłem smutny i zmartwiony,
Żem jest tak strasznie od Was oddzielony.

Ja sam samotnie marnie życie spędzam,
I wy tam także pociechy nie macie,
W smutku — zapłoci moje dni przepędzam,
A wy z tęsknotą mych wieści czekacie. —
Lecz widzę przecie, że dziś — to co piszę,
Serce i dusze Wasze uraduje,
Do Żony mojej i mych dziatek spieszę,
I chociaż w liście — serdecznie całuję —
Bo człowiek wtenczas tylko w szczęściu żyje
I sercem całym szczerze się raduje,
Gdy z temi żyje, których umiuję,
Dla których całe jego serce bije.
Żono najdroższa — niech w dzień Wigilijny,
Gdy się opłatkiem z dziećmi łączyć będiesz,

Gdy tak spełniając zwyczaj tradycyjny
Nowej otuchy na przyszłość nabędziesz.
Wiara i ufność w twym sercu jaśnieje,
Że hen — gdzieś w świecie miłością gorzeje
Mężowskie serce — zawsze wierne Tobie
A bć przestanie nie przedź jak w grobie. —
A pisz do mnie Żono, jak Święta spędzicie,
I w jakim też ciepłe piynie Wasze życie —
Czy jeste przy zdrowiu moja ty kobieto,
Ty moich wysilków i dążeń podnieto —
A na przyszłą Gwiazdkę, jeśli dożyjemy,
To Choinkę dzieciom razem przystroimy,
Razem na Pasterkę z Tobą podażymy
I już potem nigdy się nie rozłączymy —
Wesołych i zdrowych życze Wam Świąt —
A smutki wszelkie porzućmy w ką —

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Z opłatkami, z kolędami dzisiaj do Was list
mój śle
Choć z oddali hymnów fall nlech wam
wspomnę nutę tę,
Dzieciatko się narodziło I nas grzesznych
odfupilo
Chwała ludowi...
Wigilijne biją dzwony — słyszę ze wszad
kolęd tony —
I choinki tak jaśnieją, a dzieciaki tak się
świeleją,
Bo to przecie Ich jest; Święto —
I Jezusek ten maleńki! —
im się narodził —

Wielka — wzniosła nasza wiara
Świat cały ma w objęciach —
Wszędzie dziś chojny jaśnieją,
Wszędzie dziateczki się śmieją,
Wszędzie radość I uciecha,
Do wesełswiata się uśmiecha —
Tylko w mojem sercu cię
Rostacza ten wzniosły dzień.
W Wilję czuję — że'm sierota —
I tak wielka ma tęsknota
Jest za wami — kochanemi,
Ze tzy do mych ócz się tłoczą
Dzień radości smutkiem mraczą —
Więc się łączę opłatkami,

I owiany wspomnieniami
Do was zbliżon jestem sercem.
Wszak to Wilja — drodzy moi —
Choinka w swym blasku stoi —
Dużi — mali — się radują
Z życzeniami — z podarkami —
Miłość sobie okazują
Zaś Dzieciatku małemu
Dziś nam narodzonemu,
Kolędnia i śpiewają
Cześć mu wszelką swą oddają,
Tak jak Bóg każe —

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

NAJDROŻSZA ŻONO:

Sercem mojem całym ukochana Żono
Coś jest dla mnie z pomiędzy tysięcy wybrana,
I wy dziateczki moje — najdroższe —
Wam cała jest smutna ma dusza oddana,
Jak również serce moje jest dla Was wylane.
I w dzień i w noc — ciągle o Was myślę,
Serdecznie me uczucia w liście do Was kreślę,
Po brzegi serce moje smutkiem przepełnione,
Że w takie wielkie święto od Was oddzielone —
Och — bo kiedyż nareszcie uadejdzie nam
chwilą,
Że będę już w stanie Was tutaj sprowadzić —

I kiedyż te tęskne chwile samotności
Pode rozpraszał w Waszej obecności? —
Zbieram pieniądze i wszystko oszczędzam —
Aby przybliżyć mi szczęście na ziemi —
Gdy Ciebie — Żono — i drogie dziateczki
Ujrę znów wreszcie oczami własnymi...
Teraz posyłam Wam swego "opłatka"
I moje dla Was najlepsze życzenia,
By nam Pan Jezus, eo się ma narodzić —
Przybliżył chwilę naszego wylżenia.
Wiem, że to samo, eo ja tutaj cierpię,
I moja żona najdroższa też czuje,
I do swojego wiernego małżonka

Sercem i duszą często ulatuje —
I pewnie często dziateczkom powiada,
O tym ich ojcę w dalekiej krajnie,
Któremu ten dzień najpiękniekiej przemienie,
Gdy wreszcie swoją zobaczy rodzinę:
Więc proszę Ciebie, małżonko kochana —
A i Was także proszę, Dziateczki Wy moje,
Kiedy we Wigilią będziecie w kościele,
Do małego Jezuska złóżcie ręce swoje,
I proście Go serdecznie i proście Go wiele,
Bo on jest wszechmogący — wszystko zrobić
może,
Aby piękna ta chwila przyszła — wielki
Boże —
Której maż Wasz i ojciec doczekać nie może...
Niech Dzieciatko to sprawi, byśmy się złączyli,
I radosnego serea — dobrej myśli byli...

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Rodzice ukochani:

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Rodzice ukochani,
Bóg się rodzi, moc trznieje,
Słychać wszędzie w mej ojeźźnie —
I te głosy wiatr mi wieje —
Ze aż słychać ua obczyźnie.
Słyszę — widzę — jak gromadka
Razem — zgodznie — starzy, młodzi,
Bracia, siostry, ojelec, matka,
Spiewacie tam "Bóg się rodzi"
Dzień to jeden w roku przezie,
Kiedy każdy z jakimś datkiem
Wzajem sobie wiuszuje
Dziękając przy tem się opłatkami. —

Wam tam dobrze, moi mili,
Bo u siebie i z rodziną,
Lecz samotność w takiej chwili
Tylko smutku jest przyczyą.
To też smutny siedzę w domu
Myśląc o Wigilji z Wami
I nawet się nie mam komu
Zwierzyć z memi żartwielami —
Chciałbym ujrzyć gwiazdkę w niebie,
Co Jezusa przyscie wita,
Lecz tej gwiazdki tu nie widac,
Gdyż domami jest zakryta —
Chciałbym się opłatkami dzielić,
Zyczyć szczęścia i wzajemnie

Lecz nie mogę się ośmielić,
Bo wyśmieli by się ze mnie —
A gdy śpiewam tu koledy
To "zbyt smutne" każdy woła,
Bo tu się rozlega wszędzie
awsze tylko pieśń wesola.
I w tak smutnej dla mnie chwili
Chcę złagodzić mej katuszy
Piszę do Was, moi mili,
Śląc życzenia z serea — duszy —
Bądźcie zdrowi i weseli,
Nigdy biedy nie zaznajcie,
A czasami przy Niedzieli
Do mnie pisać pamiętajcie...

Mój Bracie ukochany!

Z pośród zgiełku Metropoli
I zamętu ludów
Walczących tu wśród niewoli
I nieopisanych trudów
Ślę me myśli dziś do Ciebie,
I dumam, żeś, Bracie, w niebie —
O, bo wobec tego świata,
W którym ja dziś żyję,
Nasza wioska, nasza chata,

Co się tam w zieleni kryje,
To jest, Bracie, istne niebo. —
Tu churagan walki wyje,
Tutaj brat zabija brata —
Tutaj stek występów świata!...
Bracie, piękna nasza niwa,
Piękna — zaena — i uczciwa
Chłopska dusza w zdrowem ciele —
Lecz my biada — stokroć biada —

Gdy się w walkę o byt zada!...
Zamiast łąk tutaj zielonych —
Zamiast wonnych wiatrów,
Zamiast gai zacięzionych,
Przecudownych Tatrów —
Gmachy — niebotyczne gmachy —
Wystawione, jak na strachy!...
Ojeźzno moja — ziemio ulubiona!
Bądź mi po setne razy pozdrowiona! —

JUL -8 1915

Mój Ulubiony:

Mój kochany i jedyny
Przesyłam Ci me nowiny
Bo chciałam dzielić tobie
Donieść cośkolwiek o sobie,
Choć jestem od Ciebie zdale,
Myśl zapomnieć nie pozwala,
Że mi szmat drogi oddziela
Kochanego wielbiciela —
Wszakżesz jednak nie żałuję,
Że się w tym kraju znajduję
Bo iżejsza jest tu ma praca,
I także lepsza jest płaca —
A gdybyś jeszcze do tego

Mogłaś mieć tu Kochanego,
To do szczęścia bardzo ufało
By mi wtedy brakowało,
Znam tu dużo zacnych ludzi,
Ale mi się z nimi nudzi
I wszystkich bym ich oddała,
Gdybym tylko Ciebie miała...
Nie chcę tu żadnego chłopca
I dla wszystkich będę obca
Bo Ciebie szczerze miłuję,
Tobie włary dotrzymuję,
A czy też ty Drogi — Miły,
Wciąż mule kochasz z całej siły?
Czy mnie kochasz, tak jak w kraju

U nas kochać jest w zwyczaju?
Pytam o to, chociaż wlerzę,
Że mule zawsze kochasz szczerze,
A za szczerze miłowanie
Nagroda nam się dostanie,
Bo coś mówi mi do uszka,
I wciąż puka do serduszka,
Że się niedługo ujrzymy
I rozłąkę nagrodzimy,
Odpisz prędko — Ukochany,
Żeś mi zawsze jest oddany,
Ja Ci za to z serca — duszy
Posyłam słodkie całusy...

Mój ty Bracie ukochany!

Tak jak Bóg przykazał, Bracie ukochany,
Choć 'em oddalony, jednak Wam oddany,
Spieszę z nowinami, o sobie z wieściami,
O tem, jak tu żyjem, jak się uganiamy. —
Zdrowym, Bogu dzięki, sobie,
A niema nic ponad zdrowie —
Dzień za dnem mi rażno płynie,
Rok za rokiem w wieczność ginie,
Ani nie wiem, jak, . . .
Tutaj wszystko obce, nowe,
Obyczaje są ciekawe,
Mowa — Bracie — bełkotanie —
Nie zaś tam ludzkie gadanie —
A chałupy w niebo sterczą,

Aż się hen do chmur gdzieś wlercą,
Same mosty i koleje . . .
W ulicach tak zgłęb szaleje,
Że sam siebie nie rozumiesz.
Na biegatę, na błakatę,
Aż się na wszystkim poznałem,
Poznałem ich kręte drogi
I fałszywe jeich Bogi —
Wiem dziś, że jak świat jest wielki,
Równy wszędzie naród wszelki.
Naszą Polskę chwaleć sobie
I tak szczerze mówić Tobie,
Że choć piękne obce kraje,
U nas lepsze obyczaje . . .

Myśmy, Bracie, lepsi ludzie,
My nie brniemy w takim brudzie —
Słuchając fujarki grania
Słowików naszych śpiewania,
Wiemy, że jest Pan Bóg w niebie,
Który widzi mnie i Ciebie,
Zawsze bądźmy Polakami,
Zawsze prości — zawsze nami
Między swemi krajanami.

Ukochany serca mego:

Chłopeze mój jedyny, złoty,
Ja tu umieram z tęsknoty,
I w oczach łzy ciągle czuję,
Że Cię wleceć nie widuję.
Nigdy sobie nie daruję,
Że się w tym kraju znajduję,
Bo te obce straszne strony
Wielką wodą oddzielone
Od tego, kto mi jest miły
Z kim się myśli moje żyły;
Gdybym skrzydła ptaka miała
Zaraz bym stąd poleciała

I lubego bym szukała —
Jest i tutaj dobrze temu,
Kto nie pozostawił w domu
Serca swego ukochani
Serdecznego miłowania. —
Com ja nad tem na myślała,
Bo tu nie jest dla mnie życie..
Jawnie płaczę, płaczę skrycie —
Dobrze, że mam chociaż pracę,
Bo gdy życie me opłaczę,
To mi też trochę zostaje,
A ponieważ się nie stuję,
Śukien dużo nie kupuję,

Bo to za wiele kosztuje,
Przeto sobie grosz odłożę.
Który potem w kasie złożę.
A gdy już dosyć nazbieram
Z powrotem do Was się zbieram
Bo mi bodaj sił nie stania
Żyć długo bez Ciebie — Kochanie —
Jedyne, co mule raduję, gdy twe listy
otrzymuję

I czytam po tysiąc razy
Przez Ciebie pisane wyrazy . . .
Całuje Cię najgoręcej
i proszę — pisz jak najwięcej . . .

MOJA KOCHANA!

Luba, tęsknota za tobą
Wełska pióra w ręce moją —
Pogawędzmy chociaż na papierze z sobą
Opowiem Ci wszystko, jak tu rzeczy stoją.
Pracę mam niezgorszą — zawsze jestem zdrowy —
Dla mej ukochanej w ogień iść gotowy —
Gotów bym ci oddać całą duszę swoją,
Aby zyskać miłość i wzajemność twoją.
Chwile z tobą przepędzając najmiłszemu
wspomnieniu
W myśli serce żywiej bije pod twoją
spójrzaniem.
Zawsze jesteś przy mnie chociaż oddalona,
Zawsze twym obrazem dusza napętlona —

I wszystkie me prace, wszelakie zabiegi,
I wszelkie wysiłki, ciężkich walk szeregi,
Słodka znośność z myślą, że piękne owoce
Które wraz przyniosą me dzisiejsze prace
Razem kładę z Tobą będziem spożywać —
Bo dla kochających serce niema oddali,
Wszelkie dziś trudności poznosili ludzie —
Więc co dziś zdobywam w krwawym życiu
trudzie,
Razem będziem spożywać — złączeni —
szczęśliwi —
I chociaż się dzisiaj serce ulecierpiłwi,
Chociaż tęsknota znosi i oczom łączy nasuwa,
Chociaż radość słońce gdzieś w chmurach
się chowa,

Luba — to wszystko minie, szczęścia dni nadejda,
I długie dni rozłaki dla nas nareszcie przejdą —
I wszędzie nam zorza szczęścia, niczem nie skłócona,
Wspólnego życia pora — tak szczerze upragniona
Wreszcie nam zajaśnieje — i nigdy nie przemienie —
Dojadą wzajemna miłość nam w sercach nie zginie.

Luba — dni liże i miesiać —
Do Boga zanoszę me modły gorące
Prosząc Go o zdrowie i szczęście dla ciebie,
Abyś żyła zawsze spokojnie, jak w niebie,
Byś mi rosła w urode, wszelkich wdzięków
czar —

Ten nieoceniony wielki stwórca dar —
Luba bywaj zdrowa, rączki twe całuję
A od Ciebie wieści w krótkce oczekuję . . .

Ukochana Matko Moja!

Matko — to słowo swem czarownem brzmieniem
Swojem serdecznem, ciepłem duszy
i technieniem
Wspomnień dokoła otacza mnie obłokiem
i myśli moje szypkiem mkną potokiem.
Wracam do Ciebie, Matko, w myśli mojej,
Kładąc u kolan tykam ręki Twojej
i prosząc o słowo dobroci serdecznej
Ze skarbca miłości matczynej odwiecznej . . .
Życie nie zawsze darzy nas roskoszą,
Ludzie nie zawsze spokój nam przynoszą,
Chociaż żyjemy pomiędzy swojemi —
Czegoż więc żądać od tej obcej ziemi!

Ku Tobie Matko, rwie się serce moje,
W myśli całuję drogą ręce Twoje,
Siedzę u kolan, powiadam o sobie,
Powiadam wszystko — wszystko co tu robię,
Jako pracuję, jako się zanawiam,
I że modlitwy me zawsze odmawiam,
i posty trzymam, do kościoła chodzę,
Z każdym uczciwie, po ludzku się zgadzę.
Zawszem pamiętny na Twe Matko słowa,
Któraś każdemu dopomóż gotowa;
I chociaż jestem człowiekiem niebogaty,
Lecz mam na sobie uczciwości szaty —
Pracuję pilnie i walczę wytrwale,
I uciech świata nie szukam ja wcale

Pomny Twych słów Mateczko, że przecie
Szaleństwem nigdy nie zyska nic w świecie.
Smutna ta ziemia dla obcych wygnanców
Dla ludzi pracy — niedoli skazanców —
Bo tu nam nasze wiatry nie zawieją,
Bo tutaj nuty swojskie nie rozbrzmieją,
Wszystko nam obce — nie swoje
Matko — weź proszę w drogę ręce swoje
Mą tęskną głowę tuląc
Niech już me czucia tak gorzko nie płaczą —
Matko — ja wróce — znów wróce do Ciebie,
I wtenczas będziem szczęśliwi, jak w niebie. —
Bywaj mi zdrowa — Matko moja Droga,
Polecam Cię świętej łasce Pana Boga. —

NAJUKOCHAŃSZA ŻONO MOJA!

Wltaż, Żono ukochana, z dalekiej krainy
Śię Ci serca mego tony i różne nowiny
O mem zdrowiu Tobie piszę, o mem powodzeniu,
O mej pracy i zachodach i mem
prowadzeniu . . .
Bogu niechaj będą dzięki, zawsze jestem zdrowy,
I do pracy dla mej Żony i Dzieci gotowy,
Zaoszczędzam ja i zgarniam każdą okruszynę,
Bo w krótkości mam Ci przesaść tę dobrą nowinę,
Że już długo tak nie będziem pędzić dni
w rozłace,
Bo niedługo już wypełnię życzenia gorące. —
Jest tu ciężka praca moją, Żono ukochana,

Lecz jest cięższy smutek duszy, co Tobie
oddawa
Życie jakieś takie puste, dni długie, samotne,
Nieraz człek wyciąga chustę, bo oczy
wilgotne . . .
Całe dnie spędzam przy pracy, lecz wieczory
i niedziele
Z Tobą spędzałem inaczej — były śpiewy
i wesele —
A jakżeż tam nasze pola, jakie urodzaje,
I jaka też tam pogoda Pan Bóg w kraju daje?
Jakie zdrowie dzieci — Twoje —
O wy drogie skarby moje! . . .
Może pragnęłbym przepływać i Twoich
stopek runąć
Przyjaćielko mojej doli —

Z łzami Twemi łączyć moje i całować dłonie Twoje
Za Twa dobroć — poświęcenie, za pracę i znoje,
Jakie znosisz bez szemrania karmiąc dzieci moje . . .
Ja Ci wszystko wynagrodzę, każdy dzień osłodzię,
Gdy w ramiona Cię znów moje, ma Żono, sprowadzę,
Bo choć ciężka praca tutaj, na życie zarobisz
I dom sobie, w co należy, pięknie przyozdobisz,
Więc się nie martw, Żono moja, nie trac
zdrowia swego,
Lecz pamiętaj, żeś jest życia mego ozdoba —
Dla Ciebie mi miłe wszystkie znaje moje,
Bo gdy wspomnę sobie rzewne oczy Twoje,
Wiem, że całym sercem należę do Ciebie —
Związek taki, jak nasz, zawarty jest w niebie.

Drogi, ukochany Ojczy!



Posłem się w świat daleki,
Przepląłem morza — rzeki —
i stałem w obcym kraju.
Obcy ludzie — obcy świat —
Nikt nie spojrzył tak jak brat.
Dowieść musiał dzielną pracę
czyż wart ich uznania —
Jednej chwili tu nie tracę
Na sentyment i wzdychania.
Gdym całował Ojca nogi
Opisując swojskie progi —
Ojczy — wtemczas się przysięgam —
Wszystkie siły w wolę wprzągam —
Ze się wszystkiego wyuczę,

A potem znów do Was wróce.
I ta słodka myśl jak gwiazda
Błyszczyca z nad ojców gniazda
Jest osłodą moich żniń
Moich wań i ułepoków.
A gdy kiedyś do Was wróce,
Polską pieśń gdy znów zanucę,
Gdy przykleknę u ołtarza,
Gdzie ofiara się powtarza —
Ojczy — Ty pobłogosławisz,
I w Twoje ślady mnie postawisz.
I już nigdy z mego gniazda
Nie pogonę w świat . . .
Gorące modły do Boga zanoszę

Jego o zdrowie dla nas wszystkich proszę,
Proszę o wolną — szczęśliwą Ojczyznę --
By Bóg zagoił krwawą ludu bliznę!
Zawsze'm mój ojczy wleci w Waszym

synem

A kiedyś Wam dowiodę tego czynem,
Bo jak Ty Ojczy zemię ukochałeś,
Na niej nas dziećmi przykładnie chowałeś,
Tak i ja kiedyś na glebie osiedle
I razem z Wami Boga chwalić będę
Z gorącym sercem i szczerą ochotą
Świecić, jak Ojczy, staropolską cnotą . . .

Jedyna Moja Ukochana:

Sercem całym ukochana
Dziewczyno moja wybrana,
Słę do Ciebie to pisanie
Jedynę w świecie kochanie —
Bardzo mi jest tutaj smutno
Żyć bez Ciebie ciężko — trudno,
Ty tam w kraju między swem,
A ja sam jeden z obcymi —
Serce ciągle o tem myśli
Kiedy ręka liścik kreśli
Czy moja droga Dziewczyno
Choć czasem o mnie wspomina?
Nie mam żadnych przyjemności,

I nie robię znajomości,
Bo każda tutaj dziewczyna
Wciąż mi Ciebie przypomina —
Serce moje tem się truje,
Ze Cię więcej nie widuję,
I za Tobą — powiem szczerze,
Tęsknota mnie wielką bierze —
Ciebie jedną pokochałem
Całą duszą — sercem całym —
I kiedy Ciebie nie widzę
To — zda się — stońca nie widzę —
Czy też Pan Bóg litościwy
Będzie tyle sprawiedliwy

I za ten mój smutek wielki
Da mi szczęścia — choć kropelki —
Żeby Ciebie, skarbie cały —
Oczy moje znów ujrzały.
Każdego Twego pisanie
Czekam, jakby zmłownia —
A Twój liścik ukochany
Znów i znów odczytywany —
A czy też serduszek Twoje
Jest tak szczerze, jak i moje?
Mnie się o twej pięknej twarzy
We dniu, w nocy i wciąż marzy —
Odpisz więc prędko Twojemu
Szczerze Cię pozdrawiającemu . . .

Ukochana

Słę Ci moje pozdrowienia —
I serdeczne nściśnienia
Ty luba — droga — dziewczyno,
Szczęścia mego przyczyno,
Skarbie jedyny na świecie,
ukochana nad życie,
Posłuchaj dźwięku nowiny
Którą Ci słę Twój jedyny:
Może wkrótce ujść Ciebie
Ty moja gwiazdka na niebie,
Serce mi w piersiach kołaczę,
Gdy myślę, że Cię zobaczę —
Mojem jedynym marzeniem

I najgorętszym życzeniem,
By mi się ta myśl udała,
I byś prędko przyjechała —
Jeśli tylko jesteś stała —
I kochasz, jak'eś kochała,
To pewnie list z tą nowiną
Będzie Ci szczęścia przyczyną . . .
Mnie się tu dobre powodzi
I mam też szczęście do ludzi,
Dobrze zapłaconą pracę;
A że pieniędzy nie tracę,
Mogę cośkolwiek odłożyć,
Lecz muszę czekać z przyczyny,

Ze nie mam jeszcze ptaszyny,
Która, jak słonka mi świeci —
I z kraju do mnie przyleci.
Więc w bliskiej może przyszłości
Będzie czekał wiadomości
Która, moja Ukochana,
Będzie od Ciebie wysłana.
A teraz — drogie kochanie —
Kończę to moje pisanie —
Kochać przyrzekam Cię wiecznie
I całuję Cię serdecznie —
A może wkrótce nie wliście
Lecz zrobię to osobiście.

Witajcie:

Schodzą dni, schodzą miesiące, z nich
A me listy zawsze jeszcze się wam z krauca
I tak dumam — dumam — sobie —
Że-m tu zapadł — jakby w grobie —
Droży — sercem jestem z wami —
Witam dawne, stare strony,
I witam się także z wami
Bom wierny — choć oddalony —
O mem zdrowiu wam donoszę,
I o wieści od Was proszę

Do tak szczerze się raduję,
Gdy list od was mnie znajduje.
Co się też tam w kraju dzieje.
Czy tam bracia się miłują —
Wszystko — wszystko pragnę wiedzieć,
Z wami znów przy stole siedzieć,
Chociaż w myśli — O bo nie możecie wiedzieć,
Jak me serce się raduje z każdej wieści,
Jak nowina z kraju ucho moje pieści —
Świat szeroki nigdzie dla nas szczęścia nie ma
O wy moi drodzy kto go się spodziewa
W obcym znać kraju — pomiędzy obcymi —

O — bo szczęście kwitnie nam li między
Piszę do mnie — wieści szljecie —
O wszystkim opowiadajcie,
Czyście zdrowi, jakie w kraju
Spodziewane urodzaje —
I czy w łaciach wiatr szeleści
I tak słodko ucho pieści
Śpiewka swojska, jak to kiedyś za mych
Czy też wszystko się zmieniło?
A więc kończę me pisanie —
Dodam tylko zapytanie
Czy wnet do mnie napiszeć,
Pocieszyć w obcym świecie —

Najdrożsi Rodzice:

Do Rodziców do mych drogich
Hen z dalekich stron
Słę me myśli uśknione,
Słę mej pieśni ton. —
Witajcie mi Ojcie — Matko —
Witajcie oboje —
Witaj — ma rodzinna chatko —
I wy pola moja —
Witaj gaju ulubiony
Gwarem ptaszat rozśpiewany:
Wszędzie każdy krzaczek zwany,
I tak bardzo ukochany!
Tutaj z chłopcami igrałem,
Tam znów jagody zbierałem,
Tu'm guzadeczko odkrył ptasze,
Tam nucłem śpiewki wasze!

Oj wspomnienia — wy wspomnienia —
Matko — Ojcie — rojeń cienia
Obiegają mnie dokoła,
Jakiś głos z ojczyzny woła —
Serce rwie się do Was całe,
Dusza śpiewa Wasza chwałę,
A w około same mury —
Kamienne wznoszą się w chmury!
Gwar niezmierny — straszny huk,
Pył i dym — ni niebios huk —
Pół i drzew nie widzę śladu,
A! Łąki — ani sadu —
Wielkie, świetne miasta wasze,
Takich w kraju niema —
Ale ludzie się tu psują,
I twarduleją i paczeją,

Tylko wtenczas serce rwie się,
Gdy Rodzicom wieści niesie
Mój serdeczny list
Dawne gdy wstaną wspomnienia
To się twardość w cielek zmienia
I znów dobrem dzieckiem jest!
Rodzice drodzy, bywajcie mi zdrowi,
O dalszych losach list mój Wam opowie.

Najukochańsi Rodzice!

Ojcie — Matko, Rodzice Wy moi,
Tam, gdzie dom Wasz wśród zieleni stol,
Dąłą dzisiaj wszystkie myśli moje,
I z tym listem goną moich marzeń roje. —
Oj ty złodo — ty maro w tym dalekim świecie!
Co to się też w takiej ludzkiej głowie plecie,
Gdy się puszcza w dal i szczęście szuka,
I do obcych drzwi o nie zapuka...

Rodzice drodzy, dzisiaj świat poznałem,
I dzisiaj wiem — że szczęście zapoznałem —
Bo świat szeroki szczęścia nam nie daje,
Serdeczne ciepło tylko w domu wieje!
Uśmiech obłudny — serdeczność kłamana,
Szczerość, przychylność, wszystko rzecz udana,
Każdy korzyści li szuka dla siebie,
A szlachetności nagroda chyba tylko w niebie!
Krwawa praca — ciężki znój —

Suchy chleb — ot — udział mój! —
Do Was pociechy prosić begnie dusza moja,
Zraniona — zgubiona — stęskniona —
Rodzice drodzy, stróż mego rana,
U Was niech odpoczywa myśł moja stroskana —
Świat dał mi tylko same gorycze, zgryzoty,
Lecz jak na świecie wszystko do wieczności
Tak walka i cierpienie i dla mnie przemienia...

Z powinszowaniem Imienin:

Mój Drogi — Jedyny — w dniu Twojego Imienin
I ja z bardzo daleka składam Ci życzenia
I choć w kraju nie jestem, chcę dać dowód
Tobie,
Że Cię nigdy nie zapomnę, chyba tylko w grobie
A więc życzę Ci dzisiaj szczęścia wszelakiego,
Pieniędzy, powodzenia I zdrowia dobrego —
Żeby Cię żadne smutki nigdy nie męczyły
I ażeby Twój widok był każdemu miły
Czego Ci więcej życzyć już nie wiem ja wcale,
Ale w każdym razie Ty wiesz doskonale,
Że na całym Bożym świecie już żadnej osobie
Nigdy tak dobrze nie życzę, jako życzę Tobie —
Bardzo mi jest to przykre, że'm jest tak daleka
Od każdego, którego ja kocham człowieka.

I dusza moja biedna ciągle się wyrывa,
A ciało nawet we śnie cicho nie spoczywa,
Bo też we dnie I w nocy ciągle się tem truje,
Że się już razem z Wami w kraju nie znajduję
I jestem bardzo smutny I czuleżko przygnębiony
Żem sam jeden przyjechał w te dalekie strony
O mojem życiu doniosć mogę Ci niewiele,
Bo mam dużo roboty I tylko w Niedziele
Mogę sobie odpocząć I iść do kościoła,
Kiedy z wleży kościelnej dzwonek mi mszę
woła.

Choć dużo tu jest ludzi ze starego kraju,
Ale się zaznajamiać ja nie mam zwyczaju
Może tutaj też można mieć przyjemne życie,
Bo są ludzie, którzy mówią, że im wysilenie

Ja mam trochę znajomych, z którymi o kraju
I o tych, co zostali, mówić mam w zwyczaju,
I tak mi nie wesoło dzień za dnem przechodzi,
A tylko wiadomość od Was życie mi tu siodzi,
Zbieram ciągle pieniądze z tą myślą jedynie,
Żeby wkrótce mógł się znaleźć w tej naszej

krajinie
Zobaczyć polskie miasta — wsi nasze I ląki
Ta myśl daje mi łatwiej przenieść ciężki czas
rozłąki

Kończę już list ten cały I jeszcze winszuję,
Żeby Ci się spełniło to co serce czuje,
Lecz, że mi napiszesz list długi — kochany —
Którym się będzie cieszyć samotnie
zbląkany ...

Z powinszowaniem Imienin:

Bardzo Ciębie przepraszam, żeś listu mego
Nie odbierał od czasu już bardzo dawnego
I pewnie sobie myślisz, że już zapomniałem
O Tobie chociaż Cię tak serdecznie kochałem.
Dzisiaj za to wysyłam ten list bardzo duży
Niec ci on jako wiść odemnie służy
Teraz twe Imieniny Drogi sercu memu
Pozwól więc powinszować druchowi swojemu
Życzę ci dużo grosza, zdrowia, pomyślności,
Żeby cię omijały wszelkie ludzkie złości,
Żebyś żył tak wesoło jako rybka w wodzie
I zawsze ze wszystkimi był w najlepszej
zgodzie.

Teraz ja ci donoszę, boś pewnie ciekawy,
Jak tu w tej Ameryce idą moje sprawy,
Jak mi się tu powodzi, co te tutaj robie,
Właz się do obszerniej rozmowy, sposobie;
Jestem bardzo kontent, że tu przyjechałem,
Bo choć z początku nieźbyt dużo zarabiałem,
I miałem kłopotów I zmartwień nie mało
Ale tego, Bogu dzięki, już teraz nie stało —
Pracę mam dobrze płatną I nie bardzo trudną
Taką właśnie jak lubię I nie bardzo zmusną
A za to płacą mi wcale nie mało —
W kraju nigdy się tyle nie zarabiało —
Można sobie pochulać, zabawić się fajnie
I zawsze na odłożenie jeszcze coś zostanie

Poznałem tutaj dużo znacznych polskich ludzi
I kiedy święto przyjdzie uć mi się nie nudzi
Choć tu jestem niedawno, ale mi się zdaje,
Że już całkiem przyjąłem tutejsze zwyczaje
I nawet po angielsku rozmówić się mogę,
A nikomu nie pozwolę wchodzić sobie w drogę
Oto wszystko co mogę o sobie donoszę
I o rychłą odpowiedź bardzo ciębie proszę
Bo choć mi w Ameryce dobrze się powodzi,
Co się dzieje u nas w Polsce wiedzieć nie
zaszkodzi.

A więc zasylam tobie szczerze pozdrowienia
I powtarzam na Patrona najszczęśliwszego

zyczenia —
Czekam teraz od Ciebie listu — a długiego —
Bo wiem że napiszesz do ci życzliwego

Droga Siostrzo!

Dziwne w świecie obyczaje,
Mówią, że to świat uczonej,
Mnie się przedzej jednak zdaje,
Ze ten świat to jest szalony. —
Z piórem siadam więc do stołu,
By gwarzyć z Tobą pospołu
I opisać, Siostrzo droga,
Co te: to jest w mocy Boga. —
Nie wszędzie cicho, jak w naszym śiole,
Nie wszędzie równo zieleńią się pola —
Ludzie nie wszędzie są prości I dobrzy,
Sercea nie wszędzie są szczerze. —
Miasta tutaj są ogromne —
Choć nie takie wlekoopone,

Jak nasz Kraków lub Warszawa,
Gdzie człek wobec wspomnień stawa —
Lecz są ludne — chłasiłwie —
Mury pyłem — dymem siwe —
A tak każdy się tu spieszy,
Ze w tej całej, wickiej rzeszy
Jeducej niema jasnej duszy, jasnego oblicza.
Jak to u nas, każdy śpiewa,
Nikt na długo się nie gniewa,
Każdy rażny, zdów ochoczy —
U dziewcząt śmiejące oczy,
A tu każdy umęczony, czarnym dymem
zakopcony

Goni hen w szalonym pędzie,

Bo gdzie on nie zdąży, tysiąc innych będzie
I tak — widzisz, Siostrzo Droga,
Nieraz gnębi ciężka trwoga
Ziomek naszych tutaj —
Roją sobie rokosz zdroje,
A znajdują ciężkie znoje
I znoju trud ...
Dużo powiadać by było
I tak gwarzyć z Tobą miło,
Jednak kończyć rymy muszę,
Bo wreszcie Cię zbyt wzniosłe —
Więc — Siostrzyczko — bywaj zdrowa,
Niechaj Pan Bóg Cię zachowa,
Niech Ci zawsze zdrowie służy,
Żyć szczęśliwa — jak najdłużej.

Bodaj, że się dziś wstydzę, iż od tak dawnego
 Czasu nie dałem znaku o sobie żadnego
 A może nawet myślał, że wcale nie żyję?
 A ja sobie zdrów chodzę, jem i piję . . .
 Żeby ci wynagrodzić to długie milczenie,
 Pouleważ twą przyjaźń nam w wysokiej cenie,
 Zabieram się czempredzej do listu długiego,
 Ażebyś do mnie nie miał już żalu żadnego,
 Mnie tutaj w Ameryce dobrze się powodzi,
 I widzę, że każdemu, co tutaj przychodzi
 Jeśli nie jest próżniakiem, ma szczerą ochotę,
 Jest mujej trudno jak w kraju nyskać robotę,
 Pracy najrozmaitszej jest wszelki dostatek,

Można mieć dobrą przyszłość dla siebie i
 dziatek
 Mieszka tu dużo ludzi ze starego kraju
 I Polaków jest wiele różnego rodzaju,
 Mamy polskie ulice, i polskie kościoły,
 Gdzie po naszymu mówią - nawet polskie
 szkoły --
 Możesz całe życie mieszkać między swymi
 I nawet nie poczujesz, żeś na obcej ziemi.
 Inaczej, niżli u nas traktują człowieka,
 I nikt od robotnika tutaj nie ucieka
 Każdy go tu szanuje, lubi i uważa,
 I jego myśli ani uczuć nie obraża.
 Naturalnie, że początek bywa trudny wszędzie,

Poki człowiek nie pozna, co mu dobrem będzie,
 Ale kiedy się pierwsze czasy przebiegnie,
 To się tutaj tak dobrze, jak by w kraju czuje.
 Co się tam u nas dzieje, co słyhać nowego?
 Jak tam sobie żyjecie, co macie dobrego?
 Chciałbym, żebyś mi doniósł, bo jestem ciekawy
 Usłyszeć wszystkie nasze starokrajskie sprawy,
 Bo choć się tu już żyłem, jednak nie wyrzucę
 Z serca kraju gdzie może już nigdy nie

wrócę . . .

Donieś mi, jak się twoje losy ułożyły,
 Bo chocia : tak daleki - zawsześ mi jest miły--
 Kończę już pozdrowieniem te moje nowiny
 Dla Ciebie i znajomych i całej rodziny,
 Czekam teraz od Ciebie listu obszernego,
 Który napisz mi wkrótce dla spokoju mego . .

Drógi mój przyjacielu, dawno nie pisałem,
 I o też nie ciekawego donieść Ci nie miałem.
 A oto teraz zarówno nie wiele dobrego
 Lecz nie chce zaniedbywać obowiązku swego.
 Wcale mi się nie wiedzie w tym tu obcym
 kraju
 I wcale mi tu nie jest jak by w jakim rajku,
 Bardzo trudno jest dostać jaką dobrą pracę,
 Na szukaniu której zdrowie i pieniądze tracę.
 I dlatego, że mi się tutaj nie szykuje,
 Nic mi się nie podoba, nic mi nie smakuje --
 I wszystko porównywał do tego, co było,
 I co się z własnej chęci tak marnie straciło.
 Ciągle tylko żałuję, że kraj porzuciłem

I wszystko, co tam dobre, na gorsze zmieniłem.
 Znam ludzi, którym się tutaj bardzo dobrze
 dzieje
 I żywią na przyszłość jak najlepsze nadzieje.
 Ja widocznie pod złą jestem gwiazdą
 urodzony

Że się na mnie nieszczęścia walą z każdej
 strony.
 Teraz w ostatnich czasach znalazłem robotę,
 Co trochę pomniejszyło mą ciężką zgryzołę
 I najwięcej mi wtedy, gdy ciężko pracuję,
 Jak o niczem nie myślę, niczego nie czuję.
 Nie mam zamiaru dużo czasu tu przepędzić
 I jak mi się uda trochę grosza zaoszczędzić,

To pewno wróce znowu do tej naszej ziemi
 Bo to jednak najlepiej jest między swojemi.
 Tesknota za krajem wielce mi dokucza
 A rozłąka miłości do swoich naucza
 Bardzo mi tu jest smutno, a w każdą niedzielę,
 Idę i modłę się szczerze w tym naszym kościele,
 Żeby mi Bóg doczekać pozwolił tej chwili,
 Byśmy się znowu razem wszyscy zobaczyli.
 Wtedy mam tylko radość, kiedy list dostanę,
 W którym są wiadomości o Was opisane,
 Więc drogi mój kochany, wspomnij o tej chwili,
 Kiedyśmy jeszcze w kraju przyjaciółmi byli
 I zaraz weź za pióro i pisz mi o sobie,
 I o wszystkim co jest miłem tak miłe jak i

tobie

A czekać będę niecierpliwie odpisu Twojego
 Tuląc cię najserdeczniej do serca samotnego . . .

A VOI ADORATI GENITORI

Dalla ospital terra Americana
 si grata e prospera ad ogni uman
 volere,
 il saluto del figlio che vi ama,
 vi porga questa, a farvi lieto il core.

E madre e padre, da me con pari
 amore,
 rievocati siete ogni momento,
 bramando ognor quel giorno desiato
 che felice torneró al vostro lato.

Solo potrò chiamarmi allor felice,
 altro non dover desiderare
 solò per voi viver e lavorare,
 e l'agiatezza darvi ed il mio amore.

A VOI AMATI GENITORI

Molti son gli affetti cari
per i quali il cor propende,
ma di tutti, i genitori,
son gli affetti preferiti.

Non vi é figlio, non v'é core
senza amor pel genitore,
esso fu il primo amore,
esso l'ultima sarà.

Chi potria negare amore
agli amati nostri cari;
sol chi é nato senza cuore
tale affetto puó mancar.

ALLA CARA MADRE MIA

Amato grembo
che mi dié la vita,
soavi, dolci carezze,
ed amplessi cari,
che l'alma ingentiliste

e con grande amore,
nel seno m'allevaste
un nobil cuore.
Dei sentimenti belli
e di gentilezze apprese

vó al cor formarvi,
di gioie una corona,
e della vita farvene un desio
che sia vostra dolcezza
e orgoglio mio.

Dall' America Alla Madre Mia Adorata

Oh! come lungi dal patrio lido
ricorre al pensier ogni memoria
cara,
come triste dal sovvenir rapito
dolora il cor di nostalgia amara.

Evoco ognor il campicello amato,
le capre sul greppo, e i fior del
prato,
e gli stentorei tocchi di campana
annunzianti il di volgente al fine.

Ma sopra ogni pensiero ed ogni
cosa
tu madre mia, invoco ogni momento
ed il tuo santo nome, il labbro mio,
sovente appella con riverente
accento.

DALL' AMERICA AL CARO PADRE MIO

Non il tempo né la lontananza
cancellan l'amor da questo petto,
vivi nel mio cor padre diletto,
come vivrai ognor nel mio pensiero.

A lavorar ogni dì m'affretto
a far risparmi pongo ogni cura,
per giungere un dì in'aspettato
al fianco tuo, alla natia dimora.

Vorró farti viver da signore,
avrà agiatezza e sarai felice,
dal mio cuor avrai ogni dolcezza
che ti farà la vita un vero amore.

Al Padre Mio

Vorrei poter campar tutta la vita
vicino al fianco tuo, ed ascoltare,
i tuoi soavi ed amorosi accenti
che sono così cari al cor filiale.

Veder la vita tua trascorrer lieta,
amore ricambiar con grande amore,
gioia per gioia darti, ad una, ad una,
esser l'amato figlio del tuo cuore.

Questa è la dolce bramosia
che ricorre spesso al mio pensiero,
desiderando così la vita scorra,
felice ognor con te e per la vita.

DALL' AMERICA A TE FRATELLO MIO

Se son tanto a te lontano
non vien meno l'affezione,
come i dì che insieme crescemmo
immutata ognor sarà.

Non il tempo né distanza,
può scemar l'amor fraterno,
esso nacque con la vita
sol con quella morirà.

Forse un dì tu pur verrai
qui lontano ed oltre mare,
per poter ben guadagnare
agiatezza e libertà.

AL CARO FRATELLO MIO

È fratello dolce nome
che m'allieta l'alma e il core,
ch'io pronuncio con amore
con dolcezza ed affezion.

Ed or qui con pochi versi,
atteggiandomi a poeta,
voglio dirti come, e sempre
il mio amor per te sarà.

E non sol la circostanza
ti fa noto il mio pensiero,
così vive sempre e intiero,
il ricordo in me di te.

DALL' AMERICA ALLA SORELLA MIA.

Rammento ancor la giovanile etade,
allor che insieme nel giocar cres-
ciuti,
dai genitor con pari amor baciati
e di dolcezze pari ognor colmati.

Il tempo va ed il ricordo resta,
resta l'amor per te sorella mia
rafforzandosi ognor il fraterno
amore,
che vita trasse dallo stesso cuore.

Quando al paesel farò ritorno,
un bel dono di qui ti vó portare,
che di questa terra ti possa ricordare
e l'affetto ti confermi del mio core.

ALLA SORELLA MIA

L'infinita, ineffabile dolcezza
che solo ripensandoti mi assale,
ti faccia lieto il cor sorella mia
di quanto amor questo cor ti possa
amare.

Ricordo con piacer i giorni andati
ed al pensier spesso essi richiamo,
e i beati momenti della dolce
etade,
e le mille burle insiem giuocate.

Ricordo ancor quando imbronciati
facevam le fusa come i gatti,
ma da nuovo amor pacificati
insiem ne ridevamo come matti.

Ricordando

Queste povere parole
han dal cuore una missione;
accertarti che il mio amore
é per te qual sempre fu.

Il pensier non mi abbandona
della cose a me si care,
l'affezion di questo cuore
mai per te meno verrá.

Ma se tardi hai le mie nove,
non vi far tanta attenzione,
non fu oblio o poca voglia
che imputarmi a me si può.

ALL'AMICO MIO LONTANO

Non é per pigrizia o per oblio
ch'io manco di ricordarmi a voi
ma é per il lavor che senza posa
ogni istante mi prende e ogni
pensiero.

Voglio però che voi ben sappiate,
come sovente il sovvenir mi assale
di voi tutti e delle cose care,
che con la patria mia, ho con dolor
lasciate.

E se lontano, o presso voi mi trovi,
l'affezion sará sempre la stessa
forse piú forte e piú sincera
essa diverrá di quel che era.

Dall' America Alla Innamorata Mia

Non cresce oblio ove già nacque
amore
e lungi d'esso assai mi geme il core,
pel desio che ho di te fanciulla mia
rafforzandone piu forte il mio dolore.

Ma lungi non sará quel di bramato
che sposa sarai al lato mio,
con me in questa terra prospera e
bella
ove godrem felici il nostro amore.

Io non vorró molto tardare
tale dolce sogno a realizzare,
e spero presto che un mio mes-
saggio
porterá a te anche un passaggio.

Dall' America al Diletto del Mio Core

Vorrei così volar,
come rondinella vola,
e mari e monti,
e valli attraversare.

Giungere sfinita e stanca
alla dolce terra natia,
e della finestra tua
posar sul davanzale.

Allor vorrei cantar
una canzon d'amore,
che soavemente e cara
ti giungesse al core.

ALLA DILETTA DEL MIO CUORE

Amor mi esalta il core
ed il desio che l'alma allietta,
celar non posso a te fanciulla mia
che l'Ideal sei di così grande
amore.

Tu sei l'immagin d'ogni mio
pensiero,
sei la dolcezza che mi allietta il core,
tu sei la donna che m'apprese
amore
la vita mi farai dolce e beata.

Tu pel mio amore foste nata,
tutti gli amplessi avrai di questo
core;
sempre per me sarai l'innamorata
come il primo di che ti ho in-
contrata.

AL DILETTO DEL MIO CUORE

L'amore che a te porta
questo cuor sincero,
degno é veramente
del tuo grande amore.

Al tuo cuor l'affido,
Deh! non lo tradire,
esso potria un di,
anche, per te morire.

Amalo dunque forte
di puro e vero amore,
quanto esso ti porta
con sincero cuore.

Dall' America Alla Diletta Moglie Mia.

Come triste e solitario
dal tuo fianco lungi io vivo,
é penoso sacrificio
che il mio cuore solo sa.

Ma un pensiero mi da cuore
e il conforto é dolce assai,
il pensar che tra non molto
al tuo fianco ancor saró.

Vorró dirti tante cose
della terra Americana,
cose strane, cose belle
che il tuo cor lieto faran.

A TE CARA MOGLIE MIA

Fortuna m'incolse
quando nel cammino,
che amor conduce alla dolce meta,
compagna ti scelse a me il destino.

Moglie diletta tu mi vivi a lato,
compagna d'ogni gioia e di piacere,
la vita con te m'é tutta amore
la vita senza te saria dolore.

Fu tanta la felicità che mi portaste,
che ricca dote non può starle a
pari;
e non cangerei l'amore tuo
per tutto l'or che nel mondo
abbonda.

Dall' America Auguarandovi Buon Natale

Il Natale per quest'anno
debbo io sol qui celebrare,
ricordando con amore
tante cose belle e care.

E benché tanto lontano
vo mandarvi lieti auguri,
tanto ben desiderarvi
quanto il cor bramarvi può.

E credete a quel che dico,
non é poco il bene mio
ma sincero puro e vero
Sol per voi professo ed ho.

AUGURANDOVİ BUON NATALE

Dalla ricca magion al casolare,
ovunque é gioia in questo di
d'amore,
di gaia dolcezza esulta ogni cuore,
inneggiando a Gesù nostro Signore.

Il mio cor con voi vuole esultare
ed esternarvi l'amicizia mia,
augurarvi ogni bene ed ogni gicia
in questo di di pace, fede e
amore.

E un' armonia di festa in ogni core
che si estende lieta al mondo intero;
che fa sentir la forza della fede
che Santa Religion ci apprese.

Augurandovi Felicitá Pel Nuovo Anno

Un anno va e l'altro viene
e se rammaricarci non possiamo,
del vecchio, che omai é quasi andato,
pure dal novel ci lusinghiamo
che maggiori dolcezze abbia portato.
Ed io per darvi lieta profezia,
con queste righe voglio a voi augurare,
che il primo giorno e sempre sia,
l'anno, di felicitá colmo. e d'ogni bene,
non solo a voi ma per gli amici pure
che porteranno a me dell' affezione.

Wesołego Alleluja !

Alleluja brzmi w kościele,
Alleluja i lud śpiewa;
Ten co cierpiał za nas wiele,
Cieniów śmierci się pozbywa,
"Chrystus Zmartwychwstan jest".
Wielkie dziś obchodzimy święto;
Serce każde drży z radości,
Bo wszak dla nas umęczony,
Cierniem żywcem uwieńczony,
Chrystus Pan z grobu powstaje.

Smutek długi ukończony,
Alleluja—Święto—Święto—
I z tem Świętem pozdrowienia
Śię Wam moje i Życzenia,
By Wam Święcone służyło
I jakko na zdrowie było.
Niechaj złote słońca blaski
I słowików wdzięczne pienia,
Wróżą i nam szczęścia brzaski,
Naszych znoi polepszenia.

Życie w koło się wciąż toczy
I pozornie jest bez zmiany,
Jednak wiosny czar uroczy,
Hymnu ton wśród nas rozwiany
W górę wznosi serce—duszę.
I choć nie chcę, śpiewać muszę,
Śpiewam tedy "Alleluja!"
A myśl moja buja—buja,
Do Was dąży utęskniona,
Serdecznością przepełniona.

Wesołych Świąt !

“Wesoły nam dziś dzień nas’ał,
“Którego z nas każdy żądał.
“Alleluja. Alleluja!”
Świat dziś cały rozmodlony,
Każdy Kościół rozśpiewany
I przyroda nawet cała
Kwieciem bujnem się odziała.
Święto wszędzie, radość wszędzie,
Lecz mój duch się nie zdołędzie
Na modlitwy ni na pienia.
Wśród tęsknoty mej cierpienia
Dla mnie Święta Wielkanocne,
To wspomnienie bezowocne

Które źródłem rozmarzenia
I ubiegłych lat wspomnienia.
Chcę choć myśla być dziś z Wami,
Bo tutaj - powiedzcie sami,
Nie ma dla mnie pociechy,
Nie mam tutaj swojej strzechy.
I choć słyszę dzwonów granie,
To w mem sercu chłód ostanie;
Bo to nie jest na mej ziemi
Wszystko gaśnie z słowy temi.
Lecz otrząsam smutku chmury
Głowę znów wznoszę do góry
I wraz śpiewam “Alleluja”.

Dźwięków fala cała buja
I choć łzawa ma uciecha,
To i mnie świat się uśmiecha.
Biorę się za pióro chwatko
I choć piszę do Was rzadko,
Jednak Świąt Wam chcę winszować,
Myślą z Wami się radować,
Niechaj Wam kiełbasa służy,
A i placaka kawał duży—
Niech będzie na zdrowie.—

Wesołego Alleluja !

Wielkanocne biją dzwony,
Świat się cały w kwiecie nuża;
Duch mój smętny, rozmarzony,
Do Was dąży—hen za morza,
“Wesoły nam dziś dzień nastał,
“Alleluja—Alleluja!”
Pieśni dźwięk w mej duszy powstał
I świat dawny w myślach buja—
Bodaj to nasza Wielkanoc.
Widzę nasze babi—placki,
Jajka, szynki i kiełbasy,
Do święcenia stół nakryty,
A ze dworu trzask grzechotek,
Co dochodzi uszu moich,

Pasyjną procesję znowu,
Prowadzi do krzyży swoich,
O jak piękna ma Ojczyzna;
Każdy rodak mi to przyzna,
Że tutaj w tym obcym kraju,
Nic dla serca nam nie dają.
Oni mówią—“przestarzałe”,
W kął wrzucają wsie tradycje;
Za “byznesem” życie całe,
Uganiają—w tem ich racye.
A tymczasem życie mija,
Duszy polot się zabija—
I powstanie pokolenie,
Tak,—jak z nas padło nasienie.

Stańcie bracia—spójrzcie w koło,
Spójrzcie, jak z wiosną wesoło,
A wy zgoła nic nie wiecie
Ot i Świąt już nie święcicie.
Życie nam jak szturm przeminie,
Życia urok w ciżbie zginie;
Dusza tęskna, smętna—pusta,
Westchnienie rozchyła usta;
Oto jest to nasze życie,
Najpiękniejsze wieden kwiecie,
I nie widzimy tego wcale—
Nie słyszymy, że na świecie
Woni, pieśni, dźwięków fale.
Święto, Święto Zmartwychwstania Pana.

BUONA PASQUA.

Pei tortuosi sentier della montagna
e dagli alpestri colli, calano sparsi
i paesani, che fede accompagna
alla chiesuola, della vallata madre.

Affrettano a quella il lor pesante andare,
vengono dai tuguri e casolari,
anime semplici da puro amor guidate
ad esaltar la gloria di Cristo Redentore.

Le modeste campane, con meschina voce,
che pur l'eco raddoppia e il vento porta,
gridano lontano; ē Pasqua! a me venite,
la nostra fede a nuova gloria ē sorta.

Cristo Redentore, a noi ritorna,
per rafforzar la fede che ci guida,
divina face di pace, dolcezza e amore
da cui sollievo trae ogni dolore.

Intensa gioia di questo Santo giorno
che ad ogni cuor facile s'apprende,
che l'odio esilia e la concordia pone
ove per mala sorte rancor s'accese.

Ed io, si lungi dalla casetta mia,
lungi da voi, cari affetti miei,
i dolci ricordi in questo giorno invoco
a ristoro del cuor che mai vi oblia.

W dzień świętego Józefa.

Józefie Święty, Oplekunie domu!
Rodziny Polskiej przemożny Patronie—
Jakżesz obchodzą na Twoje uczczenie
Dzień Twój wspaniałe, wesoło.—

Józefie! Niechaj me słowa, serdeczne życzenia,
Które Ci przesyłam dla dnia uświętienia
Oraz pamięci o Twoim Patronie,
Echo tysiączne znajdą w Twojej stronie.

Józiu—Józefie—Jam smutny wygnaniec
Dzisiaj, na obcej ziemi samotny slerota.—
W walce o życie znalazły swój koniec
Ułudy wszelkie—wzelaka ochota.

Ze łzami dzisiaj składam me życzenia,
Ze łzami żalu—smutku—utęsknienia,
Niechaj Ci słonko ojczyste nie zajdzie
Niech dusza Twoja nigdy się nie znajdzie

W pustce obczyzny—w męczarniach wygnańca—
W tęsknicy wielkiej, nie mającej krańca.
Niechaj Twój Patron—ten nasz Józef Święty
Opieką zawsze otacza Cię swoją.
Pędź życie szczęście—niech żaden cień wtrętny
Nie padnie nigdy na domostwo Twoje.

Alla Mia Cara Fidanzata.

Dolce ricordo dé bei giorni andati,
quando raccolti attorno al focolare,
oppur dal lavor dei campi, affaticati,
uniti tornavamo al casolare.

Con dolci motti e stornelli strani,
lieti cantavamo con tanto amore,
che dai nostri cuori appassionati,
forte erompea in tutto il suo vigore.

Ed or sei lungi, cara fanciulla mia,
solo il ricordo di que beati istanti
porta conforto al mio triste cuore,
che tanto soffre pel tuo mancato amore.

Lieto mi è dir, però, che il tempo vola,
ma l'affetto nel cuor forte vi resta,
onde potremo un non lontano giorno
riunire i nostri cuori e amor gioire.

E tu mi ami, innamorata mia,
d'amor costante, come i bei di passati,
che non è lungi quel bramato giorno
ch' per sposarti io farò ritorno.

Mieliausia Motinėle!

Per šitą laiškėlį, brangiausia mamele,
Bučiuoju aš jusų baltąją rankelę
Visuomeiliausiai;
Linkiu jums, mamute, smagios senatvėlės
Ir ilgo amželio ir geros sveikatės
Kuoširdingiausiai.

Motinėle mano miela, mano augintoja,
Ak, kaip mano širdužėlė be jus nerimauja,
Kaip ji trokšta, kaip ji nori jums pamatyti,
Prie krutinės prisiglausti ir nusiramyti.
Einu rytą į darbėlį, žiurau į saulelę

Begu matė motinėlę — nuramįs širdelę.
Einu vakare iš darbo, klausiu mėnesėlio
Ar nematė motinėlės ten, už vandenėlio —
Ką ji veikia, kaip gyvuoja kaip jos sveikatėlė,
Ar ne vargsta, ar neliudi mano motinėlė?
Naktį tankiai lauke sėdžiu, žiurau į žvaigždyną,

Apie Lietuvą dumoju, klausiu pas sietyną,
Ar nežino, ar nematė mano mylimiausios,
Mano augintojos, mano širdžiai artimiausios?
Kožną dieną ir naktelę, namie ar ant kelio,

Apie jus dumoju, laukiu mēlo jus laiškėlio,
Nes jis mane suramina kuonoširdingiausiai,
Nes jis širdį atgaivina visokuopilniausiai,
Nors šis kraštas yr turtingas, bet sunku čia
buti,
Čia varguolis turi daug nukęsti ir sudžiuti,
Nes nėra kad kas gailėtų vargšo sveikatėlės,
Nėr kad kas bėdoj priglaustų, nėr čia moti-
nėlės.

Brangus Tėveli!

Sveikas gyvas mano tėvė, žilgalvėli brangus,
Tegul laimė visad spindi per jės buto langus,
Tegul buna kuogražiausias jūsų amžio die-
nos,
Tegul puošia jūsų amžių tik linksmybės vie-
nos,
Tegul amžį jės sulaukiat medžių šimtamečių,
Tegul susilaukiat visi už tai ištart ačiū;
Ačiu kad galėtum tarti geram Visogaliui,
Jogei davė daug smagumo mūsų mielam tė-
veliui,
Jogei jį mylėjo visą jo buvimo laiką,
Jogei davė ilgą amžių ir užlaikė sveiką.

Kad Dievulis geras duos man galę ir svei-
katą
Ir daleis sulaukti vieną-kitą gerą metą,
Tai uždirbsiu pinigėlių daug gražių auksinių,
Tai užteks ant visko, ir ant duonos ir sal-
dinių,
O jei pūs smagus vėjalis iš pietų kraštelio,
Tai sugrįžsiu giliukingai atgal prie tėvello,
Tai suteiksiu jam linksmybę, kiek tik tai ga-
lėsiu,
Smagiai senas amžio dienas jam praleist
padėsiu.
Dabar likit sveikas, mano mylimas tėveli,

Ryt reiks anksti rytą kelti, eiti į darbėlį —
Akys merkias, ranka svyra, plunksnos ne-
išlaiko,

Dasėdėjau berašydams iki vėlaus laiko,
Rytoj dieną sunkus darbas vėla manęs laukia,
Stoti reiks prie darbo kaip tik fabrikas už-
staigia;
Sunku dirbti; ką darysi — dykai nieks ne-
duoda
Ant šio sviesto nei duonelės trupinėlių juodą,
Reikia dirbti, kęsti, prakaito jurės išpilti —
Ir tikėtis gero laiko, ir turėti viltį....

Brangus Tėveliai!

Iš tolimos šalies, už jurių-marių ir kalnų,
Rašau laiškelį šitą Jums, brangiausi mano,
Kuriuo linkiu Jums sveikatėlės ir linksmyčių dienų
Ir viso labo, ko tik tai Jums trokšt dušia išmano.
Tėveliai brangūs, kaip man liudna, kaip skaudu be Jūsų!
Kaip trokščiau, kaip norėčiau Jumis pamatyti,
Bučiuoti Jūsų rankes ir glautiesi prie Jūsų
Ir Jums padėti ir senatvę suraminti....
Bet Visogalio paskirimas buvo jau toksai,
Kad atsiėjo man nuo Jūsų atsiskirti
Ir buti ten, kur vien beširdžius žmones tematai,
Kur reikia daug iškęsti ir vargų datirti,
Kur žmonės dirba lyg tarytum paskirti myriop,
Lyg nelabieji pragare, kaip Raštas sako,

O bosas nuolatai vis šaukia: skubinkit, arjop!
Nors kitas skubindams sveikatos jau neteko....
Sunkus šioj pagirtoj šalyj gyvenimas žmogaus:
Uždirbti sunku ir nelengva darbą gauti,
O jei čionai žmogus nors ir trumpai algos negaus,
Tai liks tuojaus be buto ir turės badauti.
O kiek žmonelių lieka čia ant amžių ubagais,
Palieka be akių, be pirštų, rankų, kojų,
Kiek gyvastųjų išplėšia vargas su aštriais nagais!
Bet nieks negali apsaakyti tų visų pavojų....
Kaip liudna čia gyventi visada tarp svetimų,
Kurie visur tave išjuokia, išnaudoja....
Ak, kaip ilgiuosi savo tėvėskės ir mylimų
Ir visko, kas tik liko brangioj Lietuvoj!

Mylimiausi Tėveliai!

Mano brangiausi tėveliai, Jūs mano svajonė,
Mano ramybė ir džiaugsmas ir didė malonė!
Dieną ir naktį jums meilė širdyje nešioju,
Keldams ir guldams kasdien apie jus vis svajoju.
Mieli tėveliai! per mano šį margą laiškelį
Sveikinu jumis bučiuodamas Jūsų veidelį,
Jūsų rankes ir lūpas — ką mane penėjo,
Mane nešiojo, bučiavo, liuliavo, mylėjo....
Visada Dievo meldžiu, lai Jisai jums suteikia
Ilgą gyvybę, sveikatą ir visko, ko reikia
Ir, kad sulaukčiau jus gyvus, sveikus paregėti,
Jūsų senatvę paguosti ir jumiems padėti.
Šiuo laiškeliu jums linkiu sveikatėlės gražiausios,
Turtų, garbės ir senatvės gilių ir smagiausios.

Pranešu taipgi jums, mano mieliausi tėveliai,
Jogei sveikatos Dievulis man duoda ikvėlį,
Taipgi jog viskas gerai, negaliu ko rugoti,
Nes — turu protą ir moku bėdas apgalvoti.
Šioj šalyje vargšui žmogui gyventi nešloga.,
Jei myli dirbti ir protu naudotiesi mok-
Ir jei, kaip pridera žmogui, jis stengias. Kilti,
Vieton ką pinigūs šį gėrymo balą supilti;
Toks tai, sakau, geraproty, atrasti čia gali
Tikrą, puikiausią patį sau ir gentims savo dalį.
Jeigu kas centą uždirbtą sumano guodoti,
Tam čionai lengva geresnį būvimą dastoti;
Kas turi protą ir dailiai su kožnu apsieina,
Tam pinigai be bėdos ir be vargo ateina.

Mieliausia Mano Pačiutė!

Angele mano gražiausias ant šitos pasaulės,
Žvaigždė Jūs mano, skaisitybė Jūs vasaros saulės!
Kas apsaiks mano lukeščių, mislių nors vieną,
Kokias prie Jūsų jaučiu aš ir naktį ir dieną,
Kas aprašys kaip man liudna, kaip ilgą ant sviesto,
Vargstanciam, kenčiančiam priespaudas gyvasčio kieto,
Taip nežadėtai toli nuo mieliausios dušutės,
Nuo angelėlio gražiausio, nuo savo pačiutės....
Niekas nemielia ir niekur nėra man ramybės,
Visas pasaulis išrodo tik vienos tamsybės,
Nes neturiu kas mane suramintų — atjaustų,
Meilei kalbėtu, bučiuotu, prie savęs prisaustų.
Vien atminimais vienais raminuosi kasdieną,
Braukdamas ašarą tankei nuo veido nevieną....

Tankiai roguju, kam vargšas sulauksiau tą dalį,
Jogei reikėjo apleist savo mylimą šalį,
Kur mano gentys gyvena, kur brangi pačiutė,
Kur vieversėliai, žolynai, kur mūsų grinciutė,
Kur mes laimingai gyvenom, kur mūsų vaikuciai,
Mūsų kaimynai ir mylimi mūsų tėvučiai....
Liudna, oi liudna, krutinę lyg kirminas graužia,
Dvasioje siaucia audra, lyg su replėms ją graužia,
Apima širdį pavydas pamačius laimingus,
Bunancius tarpe savų, viso pilnus, turtungus....
Bet, angelėli, ir mums gal duos Dievas dalelę,
Esim laimingi, kaip sveikas sugrįžsiu į savo šalelę
Dabar tuo tarpu sudie, mano brangi dušie,
Bukit linksma! — bučiuoju Jūs mielą veidelį.

Mielas Broluk!

Svelkas mano brangus broli! Kaip gi sveikatėle?
Kaip gyvuojas? Kaip jūs laimė? Atsikėlė?
O gal guli, miega? Jeigu taip, tai reikia skelti

Jai per žandą gerą ypą ir prikelti!
Tegul dirba, o ne miega! Tegul dirba, veikia
Ir jums viso labo buvyje suteikia!
— Man visaip, brolau, čia einas—klojas ir
ne klojas;
Valgau tartum grafas, dirbu kaip artojas;

Pinigų uždirbu ir turlu daugiaus kaip ponas,
Kurio kiauri padai ir toks jau lakmonas.
Ką aš, brace, ponas! Anksti rytą iš po krano
Išgeriu gardžiai kelis stiklus šampano,
O paskui, kaip geras ponas, dėl geros sveikatės

Išgeriu kelis gerus stiklus arbatos,
O akip geras ponas, nemažiau kaip ir žiponas,
Tai įsiai ir valgo taip, kaip rodo stonas.
Ha! na, o paskui tai jau į darbą taisau kolas

Ir dirbu, kaip sakiau, lyg koks artojas.
Aš, teisybę sakant, paskui žagrę nesekioju,
Bet tik "aukso kalnus" per dienas kapoju.
Geri ponai, matot, visad nori auksą rasti—
Taip ir reik, bet tik "nogut", kad reikia kasti.
Negali sakyti, kad puiku šokti prakaitu kazoką,

Bet užtai, matai, pyragų žinau smoką!
O dabar meldžiu atleist, kaip taip nedaug
balbėjau,
Nes, kaip matot, daugiaus vietos neturėjau...
Kitą žygį parašysiu apie viską dvigubai,
O dabar nuvargęs, eisiu gulti. Gudbai!

Mylimiausia Sesute!

Atėjus vakarėliui po ilgos dienos trisų
Sulaukiau valandėlės parašyti prie jūsų.
Smagi ta valanda, kurioje atmintis jaunystės
Jausmus lėkdina į laikus mūsų draugystės...
Ak, kaip tie atminimai smagūs, kaip tikrai

širdingi,
Kada prie motinėlės augome laimingi,
Kada drauge visi po žydinčius laukus bėgiojom,
zolynus skynėm, vuogas rinkom ir giedojom,
Prabėgo visos tos laimingos dienos kaip nebu-

ve —
Ir jau daugiaus jos nesugrįžs, jau jos prazūvė....

Tik atminimai tų laikų širdyje užsiliko
Kuomet mus tokia nesmagi dalis ištiko.
Bet gal ir vėl kada draugėn laimingai susieisim,

Ir vėl senovės laimės rubus užsiskleisim.
Bet tiek rami, kad sveikata gražiai tarnauja,
Tai viltį geresnių laikų jinai širdy gaivina,
Tai dvasią po dienos liudnumų suramina.
Ir jums, sesute miela, trokštu kuonoširdingiausiai

Gražioj sveikatoj pragyventi kuoilgiausiai.
Kiek kartų, ak, kiek kartų sparnų paukščio
aš norėčiau,
Kad jais nulėkti, atlankyti jus galėčiau,

Bet, ak, kaip liudna, kad veltus yra toksai
geidimas,

Nes tik dvasia gal lėkti į šalis tolimas,
Tik tas laiškėlis margas gali mus toli ramyti
Ir meilę tarpe mūsų nešdamas gaivyti.

Todėl gi lėk, laiškeli mano margas, pas se-
selę

Ir savo saldžiais žodžiais linksmink jos
širdelę.

Mano Mieliausia!

Mano mieliausia! Vienatinė mano linksmybė!
Mano lūkėsi, svajone ir mano gyvybė!
Jūs mano turtai ir visas, kas sviete brangiausia,
Jūs mano lūkestis, viltis ir laimė didžiausia.
Vien tik tai Jumis kasdieną širdyje nešioju,
Vien apie Jus tik sapnuoju ir nuolat svajoju.
Viskas man lengva iškėsti dėl Jūsų gerovės,
Viską pasaldina tie atminimai senovės,
Tie laimingiausi laikai mūsų buvio praėjė,
Saldinę gyvasčio valandas, širdį kerėję.
Linksmu man dirbti čionai svetimoje šalyje
Visada turint mieliausią pačiutę širdyje,
Turint mintyse tą džiaugsmą, kokį padarysiu,
Kaip neužilgo turtingas ir sveikas sugrįžsiu

Buti, gyventi prie savo dušėlės brangiausios,
Džiaugtis ir linksminis būnant prie savo mieliausios.
Perleidžiu kartais visokių sunkumų nevieč,
Rupesčiai, lūkesčiai kartais kankina per dieną,
Bet esmiu linksmas kad dirbu ir sveikas kaip krienas,
Linksmu todėl ir ramu, nepaisant kad vienas
Dieną ir naktį toli nuo mieliausių buvoju.
Jeigu man liudna, tai tuoj apie Jumis dumeju
O visi rupesčiai greitai į šalį nueina,
O nauja galė, kaip saulė, ant dušios užsina.
Mano mielasai angelėli, per šią laiškėlį
Sveikinu Jumis, bučiuodamas mielą veidelį,
Spuosdamas Jus prie širdies, ir mažus nekaltybės,
Trokšdamas laimės, sveikatos visoms ir stiprybės.

Mano Didžiausia Brangybe!

O kaip ilgu, liudna ant svieto gyventi vienam,
Kiek tai vargo, smutkų iškėsti reik vargšui biednam.
Kas varguolio širdį apleista nelaimėj paguos,
Kas priglaus, kas ranka pagelbos ir meilės paduos?
Visas buvis mano išrodo tamsybės be Jūs,
Ir dvasia ir lunas kasdieną be perstojo liūs,
Liūs ir nyks kaip paukštis išvytas iš savo šaliės,
Vienas be mieliausių paleistas toli be dalies.
Ak, kaip trokščiau paukščio galingo turėti sparnus,
Ak, tada galėčiau nulėkti laimingai pas Jus,
Ak, galėčiau glaustis prie Jūsų krutinės mielai.
Jaut tikros linksmybės ir laimės jausmus amžinai...
Diena ir naktelė, ar dirbu, keliu ar guliu
Visada mieliausią aš savo širdyje turiu.

Kas tie svieto turtai, gėrybės, smagumai visi,
Jei aplinkui vien tik naktis apsiniaukus tamsi,
Jei dvasia be kuno skrajoja tolybėj viena?....
Bet šalin liudnumai! Naktis juk nėra amžina:
Po nakties šviesybė dienos su aušra užtekės,
Po vargų, liudnumų — linksmybė juk buti turės.
Greit šviesa saulelės kaitrios tamsumus išvaikys,
Meilės švelnios liepsnos linksmybės jausmus atgaivys.
Busime laimingi kaip vasarą jurės gėlių.
Kaip paukšteliai smagūs, linksmi tarpe lapų žalių,
Kaip karveliai savo lizdelyj naujai supintam,
Kaip du anuoluukai kampelyje savo šventam.
Eikit liudnos tamos šalin ir pražukit tuojau!
Lai dienos aušra ant dangaus atsiranda greičiau.

Ilgēsis savo Mylimuju.

Gyvenimo sanlygos mane atskyrė nuo jų....
Negalim sučiti, negalim kalbėtis jau....
Augstieji kalnai ir laukai platieji tarp mus
Neleidžia mums draugiškai mylėtis daugiau....
Turbut toks žadėtas likimas varguolio žmogaus,
Kad turi bastytis po svietą aplėdęs visus —
Visus savo mylinus, mielus, širdingus draugus
Ir buti tenai, kur nei vienas kitam neprijaus —
Nei vienas kitam neprijaus, nes visi svetimi,
Visi svetimi ir visi tikrai jieško naudos,
Tik žiuri kaip galima tukti iš kito skriaudos,
Kur rūpinas kožnas-bevienas tikrai savimi....
O kas apsakys tuos ilgēsius širdyje visus,
Kurie neapleidžia manęs nei dienoms, nei naktims

Ir tuos neišnykstančius mano sielos troškimus,
Kad jus greičiaus pamatyti savoms akimis.
Kaip brangus tasai atminimas mielųjų dienų
Kada su jumis sau laimingai drauge gyvenau,
Kad buvome smagus ir pilni jaunystės sapnų,
Kurie dabar dingo, išnyko — ir kur, nežinau.
Bet vilties ugnelė, kaip žaibas, kaip žvaigždė augštai
Man širdį ramina ir duoda stiprybės jėgų
Sakydama, jog tas liudnumas nebus amžinai,
Ir vėl susieisime kada po visų tų vargų,
Ir vėl busim smagus kaip vasaros saulėti rytai,
Ir vėl šį pasaulį ir buvis mums nusišypos.
Tik vieno dalyko aš trokštu, geidžiu nuolatai,
Kad stiprus, sveiki susilauktume tos valandos.

Pasveikinimas su Velykom.

Ir štai laimingai vėl sulaukėme Šventų Velykų,
Po nuliudimų vėl atėjo valanda linksmybių.
Nors daug praleidome visokių nesmagių dalykų,
Bet šiadien štai, užmiršę viską, imsime saldybių!
Užmirškim viską, kas tik buvo priežastis liudnumo,
Nes jau žiema praeina, pavasaris jau pakeliuje,
Jau šaltis žuva, oras ir laukai pilni linksmumo,
Todėl ir mes visi linksmai giedokim Aleliuja.
— Nors liudna šioj šalyj toli vienam Velykas švesti,
Nors čia, mieste, pavasris visticiek ką ir ruduo,
Nors lygiai per visus metus liudnumai reikia kęsti,
Bet dyasių neatskurs nuo jų nei kalnai, nei vanduo,
Nei girios, nei laukai, nei plačios upės, nei pustynės,
Ji lėks prie jų, ji linksminsis drauge su mylimais,
Skrajos ji tarp savųjų po linksmus laukus tėvynės

Ir linksminsi ji mane sugrįždama smagiais sapnais.
Velykos tai pavasario linksmybių atgimimas;
Su joms tegul atgyja galė ir stiprybė mums,
Tegul šitas prisikėlimo Kristaus atminimas
Bus prisikėlimu didžiausios laimės jums!
— Praėjo jau žiema tarytum lyg visai nebuvus,
Praeis taip jau visokios bėdos ir liudnumai mūsų,
Ir tiems visiems liudnumams ir širdies skausmams
pražuvus.
Užgims pavasario smagumai ir jau visada jie bus.
Linkiu, tegul sveiki, linksmi ir visada laimingi
Sulaukiate kitų Velykų daugel žiedinčių,
Ir kaip pavasario nevystanti žiedai kvapningi
Lai žydite nejausdami gyvenimo kančių.

Su Kalėdoms ir Naujais Metais.

SU KALĖDOMS IR NAUJAIS METAIS.
Tai štai jau nuleidome į praeitį senus metus;
Nuėjo jie tenai, iš kur daugiaus negrįžė,
Jie nulašėjo taip kaip lašas į vandens plačius laukus,
Kurį platybės nieks nežino ir neapsakys.
Tie metai neužilpo bus ukuose svieto praeities,
Išrodys lyg menka dulkelė vėjo nupusta
Į tyrus, kur su milijonais dulkių susilies,
Iš kur per amžių amžius jau nebus į atskirta.
Pasauliui metai tiek te reiškia kaip skambėjimo vilnis,
Ką praeikia neišmatuojamai trumpu laiku;
Bet mums, kurie toms metų vilnims mieruojam gy-
vastis,
Kožna iš jų yra didžiausios vertės dalyku.
Todėl smagu yra atminti tuos praėjusius metus,

Kurie praslinko be nelaimių ir be nuopolių,
Kurie paliko mūsų pėdsakius gyvenimo kiltus
Ir pyne ant galvų mums vainikus gėlių.
Gyvenimas žmogaus išrodo lyg viena trumpa diena,
Kuri atėjo iš nakties ir užsibaigė naktia;
Nes rytas ir atsibudimas, lai gyvenimo aušra,
O vakaras — praėjusios tamsos ir nežinės pradžia.
Tegul ta gyvasčio diena jums bus maloni ir ilga,
Jos minutu tegul jums reiškia gyvasčio metus,
Apšvietus nuolatai saulelės spindancia šviesa,
Suteikiančia jums laimę, sveikatę ir turtus.
O liudna, liudna kad likimas taip atskyrė mus,
Jog negaliu žodžiu išreikšti jums širdies
Visus jausmus ir draugiškiausius troškimus,
Kurie liepsnosis jums, kol myris neužlies.

MIA CARA ZIA.

Voglio sperar che voi non sup-
poniate

Ch'io vi possa obliare

Perché da lungi le persone
amate

Ci sono ancor più care

E l'affetto che aumenta
pei lontani

E il più potente degli
affetti umani.

Io, cara zia, a voi penso sic-
come

Penso ai più cari miei

E insieme al loro invoco il vostro
nome

Che per nulla oblierei

E col pensier sollecito
il momento

Che vi potrò riabbrac-
ciar contento.

MIO CARO ZIO.

Nell' esser lungi da persone
amate
Dell' affetto sentiam piú forte
il fuoco
E nel pensier piú vive, a poco
a poco,
Si fan le loro immagini adorate:
Cosí, da voi lontan, mio
buono zio
Torno piú spesso a voi
col pensier mio.

E torno per mandarvi le mie
nuove
E torno per averne delle vostre
Per auspicar che le fortune
nostre
Passin, vincendo, le piú ardue
prove
E a me ed a voi conceda
l'alto Iddio
Di rividerci ancor,
mio caro zio.

Mia adorata promessa.

Ci siam giurati amore e ci siam
detti
Le parole piú dolci e piú soavi
Han palpitato insiem nei nostri
petti
I nostri cuori come un solo cuor
Ed io aspetto, o mio ben,
come tu aspetti
Il giorno in cui il bel
sogno fiorirá.

Tutte le angoscie, i pianti ed i
sospiri
Cesseran per incanto ín quel
gran dí
E noi rievocherem questi martiri
Sol per amarci ancor piú dí cosí
Poi nei sublimi incanti e
nei deliri
Tutto il passato l'ani-
ma oblíerá.

Mia Cara Innamorata.

Dal dí che t'ho incontrata per la via,
Cara fanciulla dalla chioma d'or,
Come un raggio di sol, nell' alma mia
Scese la speme di un novello amor.

Lessi negli occhi tuoi dolci e profondi
Tutti i tesori che il tuo cuore aduna
E i miei pensier tornarono giocondi,
Ed ho creduto ancor nella fortuna.

Or tu che in mano hai il mio destino,
Acqueta, se lo puoi, il mio soffrir,
Fa che si avveri il sogno mio divino.
Dimmi se debbo vivere o morir.

Fanciulla del mio cuore.

No, no aver paura	Verrá, verrà il beato
Se son così lontano	Giorno che sarai mia,
L'amor, nel cuore umano	E del dolor passato
Quando è potente, dura.	Della melanconia
Sopporta la tortura	La gioia e l'allegria
E pensa sempre a me.	Trionferan quel dì

MIA ADORATA

Non passa istante che il pensier non rieda	Ma intanto dall' America lon- tana
Al giorno che partii dal mio paese	Dove pensando a te lotto e lavoro,
E te piangente come allor non veda	Preso da nostalgia forte ed arcana
Inviarmi il saluto tuo cortese:	A te mando un saluto o mio tesoro:
E fremendo al ricordo di quel giorno	Un saluto en un bacio ed un pensiero
Non agogni il mio prossimo ritorno	E la conferma del mio amor sincero.

DICHIARAZIONE.

Ti ho veduta una volta ed é bastato	Ma dirtela non so la gran parola:
Il lampo del tuo sguardo a inebriarmi	E tu, lo strazio mio non conoscendo,
E per quanto abbia fatto, abbia cercato	Come farfalla che gioconda vola
Di non pensare a te per liberarmi	Non cura il fior che sta per lei morendo
Da quest' amor che m' ha vinto e abbattuto,	Tu passi indifferente. Io l'amor mio
Dolce fanciulla mia, non hò potuto.	Lo affido a questo foglio che t'invio.

DOLCE INCONTRO.

Chi l'avrebbe mai detto che trovati
Ci saremmo quassú, quando al paese
Correvam per i boschi e per i prati
Scherzando ognor con allegria palese:

Chi l'avrebbe mai detto?

Ed e cosí

Ora, o fanciulla, siamo

entrambi qui.

Ma una bella ragazza or siete voi
Ed io non sono, come allor, bambino:

Eppur, vedete, completando noi

L'opera saggia dell' uman destino

Dove ci siam venuti ad

incontrare

Potremmo i nostri

cuori incatenare.

MIA SPOSA FUTURA.

Dalla terra lontana in cui son solo

Col ricordo nell' anima di te,

Sciolga il pensiero mio l'agile volo

E ti venga a parlare ancor di me,

Fisso su queste pagine

bagnate

Di lacrime cocenti e

disperate.

E a te sovvenga di chi tanto t'ama,

Di chi obliarti non potrà o diletta,

Di chi ne' sogni suoi t'invoca e chiama

E il di per farti sua con ansia aspetta

E conta i giorni, i mesi e

conta l'ore

Per poterti serrar per

sempre al cuore.

Come dice il proverbio.

Quando partii, tu mi dicesti: "Scrivi,

Che io ti scriveró continuamente,,,

Cosí facesti per un poco, e vivi

Tenesti i sogni del mio cuore ardente:

Ma da un bel pezzo atten-

do invan quassú

Un rigo sol... ma tu

non scrivi piú.

Io attendo sempre ma non giunge mai

La lettera promessa ed agognata

E rassegnarmi ohimè, io dovró ormai

A veder qual proverbio t'ha ispirata,

Quello cióé che dice a

tutte l'ore :

"Chi dagli occhi è lontan,

lungi è dal cuore.

Miei Cari Nonni

Nonni, che fate voi?
Pensate sempre a me?
Se foste qui fra noi.
Come eravate un dì.
Io non v'invocherei
Nonnini miei, così.



Se qualchedun vi dice
Che il giovane fa presto,
Massime se é felice,
Ad obliar chi amò
Ditegli pur che il vero
Costui non vi narrò.

Per me posson passare
I giorni i mesi e gli anni
Non potrò mai obliare
O nonni, il vostro amor,
La tenera parola
Che mi fu guida agnor.

Mia Cara Nonna.

Ricordo ancor la testa veneranda
che si chinava per baciarmi in viso
o per risponder meglio a una
domanda
ch'io ti lanciavo, o nonna,
all' improvviso
con un'audacia ed una imperti-
nenza
da far perdere a un santo
la pazienza.

Ma tu con me non la perdevi
mai,
e per il grande amor che mi
portavi
come tant'altri sopportato avrai
il dolore che a perdermi provavi.
Ma t'allieti il pensier che ancor
tu sei,
Nonna, il più sacro degli
affetti miei.

Mio Caro Nonno.

O nonno caro se t'ho a dire il vero,
Piú di quand'ero presso te, com-
prendo
Il valor del consiglio tuo sincero,
Ora che invan questo consiglio
attendo
Da chi labbro non ha che lo
puó dare
Come lo davi tu senza in-
gannare.

I genitori miei guidano i passi
Ch'io muovo pel sentiero di mia
vita
Ma se tu fossi quí, se tu par-
lassi
Con la solita tua bontá infinita
Avrei nel saggio monito un sos-
tegno
E avanzerei con piú fede ed
impegno.

Vado alla guerra.

L'alto grido dei popoli oppressi
ha varcato le Alpi ed il mare
e l'antico valore a svegliare
è venuto per ogni città.

Qual s'addice alla terra dei Gracchi
a quel grido l' Italia s'è scossa
ed a schiere compatte s'è mossa
al riscatto che compier saprà.

Benchè lungi dall'itale sponde
corro anch'io a ingrossare la schiera
di chi impugna la santa bandiera
e alla Madre i suoi figli darà.

Salve Italia, Sorriso del mondo
Salve o Madre di geni e di eroi
la tua stella radiosa per noi,
più fulgente fra poco sarà!

Vituperio a colui che non corre
coi fratelli a incontrare i fratelli
a chi, vile, dinanzi ai flagelli
della guerra perplesso ristà.

Su dall'acque laggiù presso Lissa
un drappello di martiri sorge
e ci grida: Su, avanti! Vi porge
anzi i lauri la gloria vi dà!

Moglie Mia

Io non ti vò vedere impallidire
Nè tremare, nè pianger, nè languir
poche parole tu mi devi dire
quando domani mi vedrai partir
Un bacio ed una stretta sul tuo petto
ed un: "Va pur contento e benedetto!"

Lo so, lo so, che tu soffrirai tanto
che un sogno ti parrà la mia partenza
ma sii forte però raffrena il pianto
e attendi poi con fede e con
pazienza
I forti non periscono
ed è forte
chi, come me, sa
disfidar la morte.

A chi di me ti chiederà rispondi
che son sul campo di battaglia anch'io
e fà che gli occhi tuoi sembrin giocondi
nel parlare di questo dover mio
anche perchè le donne, noi vegliamo,
che abbian la fede che noi stessi, abbiamo.

E ti conforti nel dolor l'orgoglio
di non saperti sposa d'un codardo
dalle vette laggiù del
Campidoglio
parte l'italo appel forte e
gagliardo
e a quell'appel lascia che
corra anch'io
per l'onor della Patria —
*O sposa, addio!

Cari Genitori.

Padre e madre é venuto il momento
in cui Italia il mio braccio richiede
manteniamo ora dunque la fede
che alla Patria giurammo noi un dì.
Non vi spiaccia il vedermi partire
per la guerra con gli altri compagni
nè una lacrima il ciglio vi bagna
se il destino ha voluto così.

Ogni madre che ha cuore italiano
i suoi cari oggi spinge ed incita
a dar braccio, a dar sangue, a dar vita
per la patria che tutto ci diè.
Ogni figlio d'Italia risponde
alla voce che chiama a raccolta
Mamma, mamma, tu pure l'ascolta
essa chiama, essa vuole anche me.

Ma già vedo che al padre domandi
nel tuo muto implorare un accento
e che anch'esso ti spinge contento
a lasciarmi con gli altri partir
Beneditemi, dunque, e che il cielo
mi conservi alla gioia del ritorno
ma se mai non venisse quel giorno
avrò saputo da forte morir!

Innamorata Mia

Fanciulla mia, perdonami
se un più potente amore
oggi mi nasce in cuore
e pace non mi dà.
Ma come vedi, trattasi
della mia patria bella
e da' difender quella
nessun mi tratterrà.

Parto ma non ti credere
che nel lasciarti anch'io
non provi nel cor mio
l'ansia ed il tuo dolor
ma rifiutar l'intrepido
petto alla patria mia
sarebbe codardia
ed io ho coraggio e onor.

Rasciuga quelle lacrime
e porgimi la mano
quando sarò lontano
ricordati di me
Io nella mischia orribile
sarò più baldo e fiero
poiche' nel mio pensiero
avrò la Patria e Te!

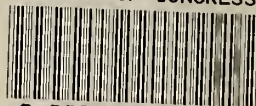
LIBRARY OF CONGRESS



00027258256



LIBRARY OF CONGRESS



0 002 725 825 6